

— Ty, Gabryelu i ty L'Amorce — mówił de-
tektyw — umiecie dobrze po niemiecku, możecie
więc śmiało i swobodnie obracać się w tej dzielnicy.
Będziecie więc tam czuwać, mając oko na szynko-
wnię luksemburską i inne niemieckie piwiarnie, któ-
rych tam jest pełno. Hermann, znający żargon ber-
liński uda się do samej szynkowni, jako Niemiec,
świeżo przybyły do Paryża, szukający jakiejś pracy.
Będziecie się z nim komunikowali. Prócz tego, roz-
stawicie w całej dzielnicy naszych ludzi na wypa-
dek jakiejś rozprawy poważniejszej.

— Dobrze, panie szefie — rzekł Gabryel —
zorganizuję to...

— Co do mnie, to zajmę się odnalezieniem przy-
jaciół Schmitta... i to przy pomocy psa.

— Fritz'a?

— Tak jest — ostrzygłem go i ufarbowałem,
tak, że własny jego pan nie mógłby go teraz po-
znać. Myślę, że pomimo „przebrania“, że się tak
wyrażę — Fritz zachował swój węch i pamięć
i wskaże mi przyjaciół swego pana.

ROZDZIAŁ XXIX.

Hermann udał się do piwiarni luksemburskiej
jako komiwojażer od szkielek do okularów i objekty-
wów fotograficznych. Poradził mu to sam Paulin
Broquet w przypuszczeniu, iż fach tego rodzaju
może sprowadzić rozmowę na aparaty fotograficzne,
na fotografowanie. Herman, człowiek bardzo intelli-
gentny, wiedział, czego się po nim spodziewano
i przygotował się starannie do tej wyprawy. W fil-
cowym zielonym kapeluszu, w wielkich butach, w ko-
szuli z wykładanym kołnierzem, w okularach na no-

sie wyglądał na pocziwego Niemiaszka, jakich ty-
siące zjeżdżają rok rocznie do Paryża.

Wszedł nieśmiało do piwiarni, zatrzymał się po-
środku głównego pokoju, rozglądając się dookoła
i szukając wolnego miejsca.

Wszystkie stoliki były zajęte, a Hermann nie
śmiało iść dalej. Stał więc, przeszkadzając usłudze,
aż wreszcie jeden z kelnerów, potrąciwszy go przed-
tem kilkakrotnie — zapytał, po niemiecku natural-
nie — czego sobie życzy, czy kogo szuka, czy też
ktoś na niego czeka.

Hermann, najczystszy berliński akcentem od-
powiedział mu, że świeżo przyjechał z Niemiec, i że
p. Müller, jeden z jego klientów, dał mu adres tej
piwiarni, zapewniając, że zostanie tu dobrze przy-
jęty.

— Pan Müller miał rację — rzekł kelner. —
Rodacy nasi mogą być pewni, że znajdą tu przyja-
ciół.

Poczem zapytał zaraz:

— A czy pan Müller nie dał panu żadnego li-
stu, nic w tym rodzaju?

— Nie, pan Müller powiedział, że wystarczy,
jeżeli się na niego powołam.

— To wystarczy, rzeczywiście — oznajmił kel-
ner — to wystarczy...

Poczem podeszedł do stolika, zajętego przez czte-
rech grubych piwoszków i poprosił ich o zrobienie
miejsca dla przyjaciela pana Müllera.

— Pan Müller nie miał czasu dać listu poleca-
jącego — ale to zbyteczne nieprawdaż?

— Tak! tak! — odpowiedziano.

Zrobiono przy stoliku miejsce i Hermann usiadł,
dziękując. Kazał sobie podać bombę i wdał się w roz-
mowę z sąsiadami.

Poczęstowano go hamburskim cygarem, poczęto

rozpytywać o Berlin, szukać wspólnych znajomości,
wreszcie obiecano się zająć losem nowoprzybyłego.

Rozmowa zeszła na sprawy handlowe i prze-
mysłowe.

— Musi się pan tu wielu rzeczy nauczyć —
rzekł do Hermana jeden z czterech piwoszków. — We
Francji inaczej się wszystko dzieje, niż w innych
krajach.

Poczem dodał uroczyście, tonem pouczającym:

— Powinien pan zawsze pamiętać we wszyst-
kich swych operacjach handlowych, że Francuzi są
przedewszystkiem próżni, głupi i zarozumiali. Jeśli
pan o tem nie zapomni, interesa pańskie będą szły
dobrze.

Towarzystwo przyjęło tę sentencję wybuchem
głośnego śmiechu, któremu i Hermann musiał wtó-
rować. Piwoszek rozgadał się. Mówił o Francji, kry-
tykował ją, porównywał ze swą ojczyzną, wysta-
wiając ją i podnosząc mądrość Niemców, którzy
potrafią wykorzystać słabe strony Francji. Pero-
rował tak głośno, iż od sąsiednich stolików powsta-
wali ludzie i otoczyli go, słuchając, potakując mu
i wykrzykując: „Hoch! Hoch!“ Jeden ze słucha-
czy podeszedł do mówcy, uściśnął mu dłoń, poczem
pociągnął go w kąt sali... Był to mężczyzna ele-
gancki, wyglądał zupełnie inaczej, niż ogół gości
piwiarni luksemburskiej.

— Drogi panie — rzekł szeptem do mówcy —
złóż pan obrał drogę.

— Jakto?

— Nie uprzedzono pana? Nie zna pan sekretu?

— Nie, mistrzu, nie wiem o niczem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Jedyny w Krakowie, Zakład pogrzebowy „Concordia“ Jana Wolnego
który posiada
własny wyrób trumien Kraków, Plac Szczepański L. 2 (dom własny). Telefon 331



CLIMAX

**Motory i
lokomobile
na ropę
surową**

najtańsza siła popędowa

dla gospodarstwa rolnego i przemysłu

Koszta materiałów opałowych licząc od godziny i HP od 1 halera począwszy.

Niebezpieczeństwo wybuchu wykluczone. Niema kontroli władz
skarbowych. Nieznaczące zapotrzebowanie wody.

Setki zadawalających maszyn w użyciu. — Cenniki i kosztorysy darmo.

Najtańsza fabryka specjalna monarchii dla dwutaktowych motorów ropnych.

Tow. komandytowe **Bachrich & Co.**, fabryka maszyn, Wiedeń, XIX/6
Heiligenstädterstrasse Nr. 83. Proszę żądać polskiego prospektu Nr. 701.



Epokowa nowość dla Pań!
Oryg. francuski restaurator biustu „JULIETTE“. Piękny biust może osiągnąć każda Pani, chociażby
nawet niemłoda i bardzo szczupła, przy użyciu
tego znakomitego (praw. chr.) „Restauratora
biustu Juliette“, nadającego się zarówno dla
młodych dziewcząt, które słabo się rozwijają,
jakież i dla kobiet po poroku, chorobach i t. p.
Przewyższa wszelkie dotychczasowe preparaty,
do użycia tylko zewnętrznie. Tysiącrotnie wy-
próbowany, zalecany przez lekarzy. Za niesko-
ńczoność się gwarantuje, w razie nieskutkowności
zwróci pieniądze. Bez ryzyka. 1 próbna flaszka
wraz z przepisem użycia K 4—, 2 flaszki wraz
z kawałkiem stosownego mydła, wysyłające
zupelnie K 7—.

Dyskretna wysyłka przez: Panią J. FRISCH,
Wiedeń XIII, Mittegasse 23 1/6 h.

Z DŁUGOLETNIEGO DOŚWIADCZENIA
wiem że dla usunięcia piegów oraz utrzymania
delikatnej, miękkiej skóry i białej cery niema
lepszego mydła jak znane w świecie „liliowe
mydło z konikiem“ marki „konik“ Berg-
mann'a i Ski, Tetschen n. Łabą. Sztuka 80 h,
do nabycia w aptekach, drogueryach, perfu-
meryach i we wszystkich większych handlach.

Po długoletnim pobycie w Nowym Yorku powróciłam i otworzyłam
Pracownię sukien damskich oraz kostiumów angielskich
Marya z Jurkowskich Sikorowicz w Krakowie,
Floryańska L. 16

BLUZKI i HALKI

od skromnych do najwytworniejszych.

Fabryczny skład Płócien, Bielizny dam-
skiej, Bielizny pościelowej, stołowej oraz
kompletnych wypraw ślubnych

Torebki, Paski, Żaboty, Kołnierze, Krawaty,
Pończochy, Rękawiczki gładkie, duńskie, je-
dwabne i niciane, Szale gazowe i koronkowe,
Woalki, Wstażki, Koronki, Kwiaty, Pióra
strusie, Biżuterie i t. p. poleca w wielkim wyborze

Karol Jarosz przedtem **Zimler i Spółka**
Kraków, Rynek 41, Linia A-B. Telefon 2329

Lampy naftowe.



Różecki i Janowski, dawniej

R. DITMAR, Kraków, Rynek 22

poleca wielki wybór

lamp naftowych i elektrycznych

po cenach fabrycznych.

Wszelkie przybory do lamp naftowych i elektrycznych.

Serwisy porcelanowe

od koron 25 do 900 koron.

Zastawy szklane

do codziennego użytku i luksusowe z czeskich, belgij-
skich i francuskich fabryk.

Ceny niskie i stałe. — Towary zbyt wysokie,
jako to: figury, wazoni i t. p.

Na raty!

Kto chce kupić tanio zegarek z
łańcuszkiem niechaj poda swój
adres. — Wskutek nadzwyczaj
pomysłowego zawarcia kontraktów
dostarczam do ca-
łych Austro-Węg.
matychmiast za
K 14 pierwszo-
rzedny prawdziwy
srebrny zegarek
Remontoir z 3-ma
srebrnymi pokry-
wami pięknie gra-
wировany. Także
14-ka. łańcuszek
złoty najmodniej-
szy fason pancer-
zowy, urz. stem-
powany, 60 gr.
ciężki za K 140—
po moich dogod-
nych warunkach tylko po K 4—
miesięcznie. Natychmiastowa do-
stawa wszędzie za pobraniem
pierwszej należności Kor. 14—.
E. Lechner Dom jubilerski
Lundenburg Nr. 112.



Zygmunt Slimakowski

Kraków,
Rynek Linia A-B
róg ul. św. Jana

Przybrania do sukien, **bluzy, halki,**
pończochy, żaboty, kołnierze,
pióra, i białe strusie, koronki,
wstażki, rękawiczki i t. p.

**Magazyn Nowości
dla Pań!**

Hotel Victoria

w Krakowie, przy ul. Zwierzynieckiej (tuż przy plantach),
pokoje z elektrycznym oświetleniem od Kor. 1-40 wzwyż.
Cały Hotel podług nowoczesnych wymogów odrestaurowany.
Telefon Nr. 1380.